

Recenzja pracy dra

Stankomira Nicieji,

Lessons from the East: Representations of East Asia in Contemporary Anglophone Films and Novels, Peter Lang Verlag,

przedstawionej jako praca habilitacyjna Radzie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego

Książka omawia przedstawienia Azji Wschodniej - przede wszystkim Chin i Japonii - w wybranych anglojęzycznych tekstach. Używana wymiennie z Dalekim Wschodem, nazwa Azja Wschodnia, to określenie grupy krajów, których cywilizacje postawały pod wpływem Chin (tak, jak europejskie powstawały pod wpływem Grecji i Rzymu - a za część Zachodu uważane są także kraje jak Australia czy nowa Zelandia) - stąd niektórzy badacze proponują ogólny termin Sinosfera. Należy pamiętać, że to jedyny region świata, który z powodzeniem naśladował, a pod pewnym i względami przewyższył, cywilizacje Zachodu.

Pierwsza część rozprawy przedstawia kontekst historyczny intensywnej wymiany kulturowej pomiędzy Zachodem i Azją Wschodnią.

Autor uważa beletrystykę oraz kino za stanowiące wyjątkowo cenny obiekt badań nad kształtowaniem się obrazu Azji w społeczeństwach Zachodu, dzięki swemu narracyjnemu wyrafinowaniu i głębokiemu zakorzenieniu kulturowemu. W doborze materiału egzemplifikującego nacisk położono na reprezentacje pozytywne i afirmujące kultur azjatyckich w zachodnich filmach i powieściach. Poczynając od obrazów Azji jako domeny duchowości i praktyk okultystycznych, po skarbnicę praktycznej wiedzy (jak wschodnie sztuki walki czy fenomen azjatyckich sposobów zarządzania w biznesie). Dla pogłębionej egzemplifikacji Autor wybrał przykłady ukazujące postacie z filmów i powieści wywodzące się z różnych grup społecznych i pokoleniowych.

Zamiarem Autora jest skupić się na charakterystycznych dla wybranych gatunków wzorców i konwencji narracyjnych, jakie anglojęzyczne sztuki wykorzystują w przedstawianiu Azji Wschodniej. Kładzie nacisk na przeprowadzenie dowodu, że nie wypracowano współczesnych metod w tym zakresie, korzystając z metod reprezentacji ukształtowanych przez tradycję, które, wszakże, w czasach współczesnych ulegają przemianom, pod wpływem procesów społeczno-ekonomicznych zachodzących w Azji Wschodniej, co wzbudza obawy przed rosnącym w siłę regionem postrzeganym jako główny rywal Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, tym bardziej, że oprócz wpływu politycznego i ekonomicznego,

również kulturowe praktyki tego regionu wywierają coraz bardziej widoczny wpływ na kultury Zachodu.

Autor wyróżnia dwa dominujące procesy. Jednym z nich jest zwiększenie otwartości na odmienność, a zatem coraz większe wyczulenie na różne przejawy dyskryminacji rasowej w efekcie przemian kulturowych zachodzących w społeczeństwach zachodnich. Natomiast motywacja materialna każe dostrzegać w bogacących się społeczeństwach jeden z najważniejszych rynków zbytu dla zachodniej produkcji kulturowej, co wymusza wyzbycie się obraźliwych stereotypów wiązanych z Azją z twórczości filmowej i beletrystycznej. Jeśli nadal są obecne negatywne schematy, artykułowane są one jednak w bardziej wyrafinowany sposób. Szczególnie dotyczy to pokazywania w chińsko-zachodnich koprodukcjach filmowych współczesnych Chin pokazywanych w idealizowanej postaci. Dawna tematyka "Żółtego niebezpieczeństwa", na którą zdał się wzrastać popyt w związku z upadkiem Związku Radzieckiego jako głównego wroga, jest realizowana poprzez eksponowanie "zmierzchu Zachodu" raczej niż "chińskiego najazdu". Jako odpowiedź na kryzys tożsamościowy Zachodu, wyrażający się w cynizmie i pesymizmie, zalecane jest wytwarzanie kulturowych hybryd powstałych w efekcie współdziałania cywilizacji Zachodu i Wschodu. Jedną z głównych tez Autora jest, że zwracanie się Europejczyków ku Wschodowi w poszukiwaniu pociechy oraz przewodnictwa jako źródła oświecenia, ma długą historię.

Monografia inspirowana jest dwoma najważniejszymi źródłami teoretycznymi. Pierwsze z nich to współczesna teoria postkolonialna, a zwłaszcza tezy założyciela dyscypliny, Edwarda Saïda (1935-2003), przedstawione w *Orientalizmie*, a później rozwinięte w *Kulturze i imperializmie* (1993). Saïd jako jeden z pierwszych badaczy wskazał na związki łączące praktyki reprezentacyjne dotyczące Innego z procesem budowania własnej tożsamości. Saïd torował drogę komunikacji międzykulturowej opartej na lepszym wzajemnym zrozumieniu, stąd Autor wybrał jako przykłady najbardziej reprezentatywne te, w których kultury dążą do porozumienia raczej niż konfliktu. Podaje jako przykład działania władz chińskich, które nadały części prowincji Yunnan nazwę Shangri-La pochodzącej z powieści Hilton *Utracony horyzont*. W intencji mając przyciągnąć turystów, w rzeczywistości największą grupą odwiedzającą są chińczycy.

Autor poszerzył swoją bazę teoretyczną o spostrzeżenia przedstawicieli brytyjskiej szkoły kulturoznawczej kojarzonej z Birmingham School of Cultural Studies.

Kiedy powstawał *Orientalizm*, Zachód wciąż utrzymywał dominację (ideologiczną, polityczną i ekonomiczną) nad innymi regionami świata. Dopiero zawirowania gospodarcze po 2008 roku i kryzys neoliberalizmu zmieniły klimat i wymusiły korekty w wizjach

zachodniego korporacyjnego kapitalizmu. Zdolność do narzucania własnej interpretacji wydarzeń przez państwa Zachodu uległa znacznemu ograniczeniu przez sukces ekonomiczny krajów Dalekiego Wschodu.

Kryzys z r. 2008 zakwestionował ideologię wolnego rynku, siłę moralną korporacyjnego kapitalizmu (szczególnie niesmaczne było postępowanie zachodniej finansjery, kiedy z pieniędzy podatnika ratowano prywatne banki, w najmniejszym stopniu nie ograniczając dochodów bankierów) natomiast pobudził gospodarkę Chin.

Kwestia wytwórczości kulturalnej pozostała niezagrażona, co prowadziło do coraz szerszej współpracy kinematografii, zwłaszcza w formie ko-produkcji, jeśli w ten sposób omijano chiński protekcyjizm wobec własnej kinematografii. Z drugiej strony, aby odnieść sukces na olbrzymim rynku chińskim, Hollywood musiał wypracować metody omijania przeszkód, tak jak kiedyś w stosunku do dogmatów do Kodeksu Haysa.

Mimo, że Autor skromnie określa swoją pracę jako *representations*, w istocie Jego projekt jest znacznie bardziej ambitny, mianowicie doborem tematyki poszczególnych grup tekstów literackich i z literatury się wywodzących, dla egzemplifikacji swoich tez, daje świadectwo, że zamierza dokonać omówienia najistotniejszych elementów tworzących każdą kulturę, wraz ze źródłami jej samopoznania.

W pierwszym rzędzie jest to mechanizm przemian kultury. Żadna cywilizacja nie unika zmian, aby sprostać wyzwaniom rzucanym przez naturę (klęski żywiołowe, zmiany klimatu, związane z nimi przemiany w procesach wytwarzania żywności, konieczność migracji na wielką skalę) bądź też przez samo społeczeństwo (rosnąca liczba członków do wyżywienia, komplikująca się struktura społeczna, czego jednym z efektów są rosnące nierówności i konieczność rozwiązywania problemów przez nie stwarzane (walka o tereny łowieckie, pola uprawne, prestiż, czy kobiety).

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych form rozprzestrzenienia zdobyczy cywilizacji jest przejmowanie technik wypracowanych już w innych cywilizacjach. Proces ten jest znany jako dyfuzja. Trudno jest wyraźnie wyznaczyć granicę między rolą odgrywaną w tym względzie przez – formę alternatywną - niezależnie dokonany wynalazek. Szowinistyczni patrioci – a tacy występują w każdej społeczności – będą akcentować prymat, czy wręcz wyłączność tego sposobu dokonywania zmian we własnej kulturze (*vide* wypowiedź polskiego polityka o historycznym przekazaniu przez Polaków Francuzom umiejętności posługiwania się widelcem). Dowiedzenie prymatu samodzielnego wynalazku nad dyfuzją jest na obecnym

etapie badań, jak się wydaje, niemożliwe. W czasach nam współczesnych zajmują się tym urzędy patentowe.

Będący wręcz synonimem pojęcia wynalazcy Thomas Alva Edison, w rzeczywistości za zasługę ma zastosowania praktyczne dzieł innych wynalazców (czego też nie należy deprecjonować).

Łatwiej natomiast, jak sądzę, zwłaszcza z językowego punktu widzenia, starać się dowieść etnicznie "właściwego" pochodzenia konkretnego wynalazku poprzez poddanie oglądowi etymologii jego nazwy. Swoim studentom dokonuję tego na przykładzie skeczu Juliana Tuwima „Ślusarz”. Na zakończenie skeczu tytułowy rzemieślnik, oznajmia, że nie może dokonać wymaganej naprawy natychmiast „bo holajza tandetnie zablindowana i ryksztosuje”. Skecz powstał przed II wojną światową, więc współczesna młodzież nie zetknęła się z większością terminów, gdyż różnymi sposobami pozbyto się ich z przestrzeni językowej. Spowodowane to było częściowo nienawiścią do niedawnego najeźdźcy i okupanta, uważającego się dodatkowo za *Kulturträger* (czemu dawano wyraz np. w łamaniu reguł języka polskiego przez praktykę pisania słowa Niemcy jako nazwy narodu, małą literą).

Innym aspektem była chęć dokonania tego, co nazwali Kanadyjczycy „patriacją”, a więc dokonywaniem zmian (także w sferze symboli) usuwających ostatnie oznaki kolonialnego statusu kraju (zamiast brytyjskiej flagi Union Jack - kanadyjski liść klonu; zamiast hymnu „God Save the Queen” - ojczystego „Oh, Canada”). Przykłady podobnej działalności miały miejsce wcześniej - w Czechach, gdzie pod koniec XIX wieku na fali wzmożenia patriotycznego powymieniano większość obcych (głównie niemieckich) słów zastępując je ich rekonstruowanymi czeskimi odpowiednikami. Jeszcze wcześniej, bo na początku XIX wieku dokonało się podobne zjawisko w Prusach, kiedy - pod wpływem szoku spowodowanego klęską z rąk pogardzanych Francuzów Napoleona - w efekcie podobnej reformy powymieniano obce (głównie francuskie) wyrazy.

Cytuję przykład skeczu dla zilustrowania procesu i efektów dyfuzji. Przejęliśmy te nazwy od Niemców (choć oni także je przejęli zapewne od Holendrów, najbardziej zaawansowanych historycznie w dziedzinie kultury materialnej i produkcji żywności czyli rolnictwie, co w Polsce znajduje czasami swoje odbicie w onomastyce jak np. Olędy), ponieważ swoich nazw nie mieliśmy. Nie miało to, wszakże, źródła w niedostatkach języka polskiego: nie mieliśmy swoich nazw dlatego, że nie mieliśmy w swojej cywilizacji artefaktów objętych tą dziedziną. W naszych czasach pogodziliśmy się z obecnością w języku polskim terminów jak *interface* (przynajmniej na początku informatycy starali się zaproponować polskie tłumaczenie, np.

"międzymordzie") pochodzących z cywilizacji anglosaskich, których przewagi nad naszą nikt nie kwestionuje. Łatwiej też było uznać swoją niższość w dziedzinie tak bardzo zawansowanej jak informatyka. Trudniej przyznać nam się do konieczności zapożyczeń w kwestiach najbardziej podstawowych, mianowicie higieny osobistej, o której utensyliach traktuje . komiczna dla nas, treść skeczu (nawet „wanna” jest pochodzenia niemieckiego). Może da się dowieść prymatu Polaków wobec Francuzów w posługiwaniu się widelcem, natomiast trzeba uznać jako fakt niezbity, że wprowadzenie tak prymitywnej formy toalety jak „sławojka”

musiało czekać na zarządzenie władz najwyższego szczebla.

Nie pozostawiając złudzeń lechickim reprezentantom szkoły utrzymującej polski prymat we wszystkich dziedzinach życia, Autor rozprawy zatytułowanej *Lessons from the East* wymienia różne ulepszenia cywilizacyjne, w czym Chiny wyprzedzały Europę o tysiąclecia, szczególną uwagę kładąc na kompas, proch strzelniczy oraz druk. Niektóre z nich są cytowane już w relacjach z podróży po Chinach, jak np. w dziele Marca Polo, które spotkało się w ojczyźnie z niedowierzaniem, co znalazło wyraz w nadanemu podróżnikowi przydomku *Il Milione*. Dotąd Europejczycy mogli kojarzyć Azję Wschodnią doświadczając obecności jej "ambasadorów" - mając świeżo w pamięci mongolski najazd z XIII wieku - z barbarzyńską dziczą, mordującą i niszczącą wszystko na swej drodze.

Intencją Autora jest skupić się na charakterystycznych dla wybranych gatunków wzorców i konwencji narracyjnych, jakie anglojęzyczne sztuki wykorzystują w przedstawianiu Azji Wschodniej. Kładzie, zatem, nacisk na przeprowadzenie dowodu, że nie wypracowano sobie współczesnych metod w tym zakresie, korzystając z metod reprezentacji ukształtowanych przez tradycję. Podkreśla, wszakże, iż w czasach współczesnych ulegają one przemianom, pod wpływem procesów społeczno-ekonomicznych zachodzących w Azji Wschodniej, co wzbudza obawy przed rosnącym w siłę regionem postrzeganym jako główny rywal Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, tym bardziej, że oprócz wpływu politycznego i ekonomicznego, również kulturowe praktyki tego regionu wywierają coraz bardziej widoczny wpływ na kultury Zachodu.

Pragnienie dokonania zmian we własnej kulturze jest często przesznurowywane w literackiej formie utopii; pierwowzór wszystkich nowożytnych utopii *Ou topos* Tomasa Morusa jest przykładem działań ludzi krytycznie nastawionych do współczesnej im cywilizacji. Formę utopii przybierają często stawiane za wzór Europejczykom azjatyckie rozwiązania w narracjach z akcją ulokowaną w Chinach. Tematyce utopii, antyutopii oraz

dystopii w kontekstach azjatyckich poświęca Autor rozdział czwarty, posługując się dla egzemplifikacji tekstami uważanymi za klasyczne, jak powieść *Zagubiony horyzont* Jamesa Hiltona, którą Autor opatruje także rozważaniem jej adaptacji filmowej, oraz wręcz imitacji. Uwypukla przy tym rolę Tybetu w kulturze popularnej, który nabrał symbolicznej wartości w obliczu rozwoju stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Chińską Republiką Ludową.

W kolejnym rozdziale Autor skupia się na zagadnieniach utopii i antyutopii w sposób łączący zagadnienia związane z beletrystyką, polityką oraz naukami ścisłymi. Antyutopię z wyraźnymi wątkami azjatyckimi reprezentuje film Ridleya Scotta *Łowca androidów*, inicjujący gatunek *cyberpunk*.

W bliższych nam czasach pojawia się, jako forma logicznej kontynuacji pojęcie dystopii, efekt uświadomienia sobie, że oświeceniowe pojęcie postępu działającego poniekąd automatycznie w dokonywaniu zmian na lepsze, jest niejednoznaczne. Innymi słowy, postęp ma swoją ciemną stronę. Jak przy każdej zmianie kultury, jedni zyskują a drudzy tracą.

Przy analizowaniu przemian kulturowych wywołanych zjawiskiem jak dyfuzja, pojawia się kwestia, czy dana kultura osiągnęła gotowość do przyjęcia pewnych elementów postępu. W przypadku Anglii tę gotowość (jeśli istniała) do korzystania z bogactwa dziedzictwa kulturowego Cathayu, zniweczył awans cywilizacyjny tej pierwszej dokonany w efekcie rewolucji przemysłowej, wyższość technologiczna, zwłaszcza w dziedzinie broni, której mało dżentelmeńscy (jedna z definicji "dżentelmena" utrzymuje, że to człowiek nie wykorzystujący przewagi, jaką ma nad przeciwnikiem) Anglicy nie wahali się wykorzystać. Najdobitniejszym przykładem są tzw. Wojny Opiumowe.

Mamy wiele przykładów zmian w kulturze wprowadzanych z zewnątrz (także przy użyciu przemocy) – np. hiszpańscy konkwistadorzy w Nowym Świecie mogli kierować się pragnieniem dobra przynieszonego podbitym ludom (kler katolicki był przekonany, że ratuje dusze pogan przed wiecznym potępieniem). Oprócz jednoznacznie negatywnych - jak przykłady eksterminacji rozmyślnej, czy nawet niezamierzonej (np. nieświadomym wprowadzaniem chorób, na które mieszkańcy Nowego Świata nie byli uodpornieni i które zabiły największy procent ludności Prekolumbijskiej Ameryki; historia odnotowuje jeden taki przypadek wojny biologicznej *avant la lettre*, kiedy królewski gubernator brytyjski w Kanadzie, Carlton, polecił rozdawać Indianom koce, które poprzednio służyły chorym na ospę), ale też przyczyniali się do osiągnięcia autentycznego postępu cywilizacyjnego, przez wprowadzenie nowocześniejszego rolnictwa, które pomagało wykarmić znaczne rzesze. Ogromną rolę na półpustynnych obszarach Południowego Zachodu w Stanach Zjednoczonych odgrywa niedostatek wody. Dotąd obowiązują na tym obszarze ustalenia techniczne i prawne

przywiezione przez Hiszpanów z Półwyspu Iberyjskiego, dokąd zostały one przyniesione przez Arabów z Bliskiego Wschodu. Zmiany cywilizacyjne były też wymuszane w efekcie wprowadzenia bydła i koni, które wytworzyły jedną z ikon kultury amerykańskiej - kowboja (*cowboy*), przejętego z funkcją i nazwą od hiszpańskiego *vaquero*.

Żadnym z podobnych argumentów nie mogli się tłumaczyć (gdyby chcieli, oczywiście) Anglicy wymuszając siłą hodowlę rośliny, z której szkodliwego działania zdawali sobie tubylcy i próbowali z nim walczyć. Anglicy chcieli tylko móc zarabiać.

Innym aspektem działania kultury jest społeczny charakter płci. Autor podnosi kolejny temat zagrożenia dla tak cenionej przez kulturę patriarchalną męskości. Tej regeneracji osłabionego ducha męskości zdaniem Autora znaleźli współcześni Europejczycy w zainteresowaniu sztukami walki - jak Kung Fu czy karate - co zaowocowało popularnością filmów poświęconych tej tematyce. Trzeba tu podkreślić, że sztuki te wyrosły z chęci obrony w formie dozwolonej przez prawo. Chłopom chińskim (tak jak japońskim, czy pańszczyźnianym chłopom w Polsce) zabronione było posiadanie broni. Po części dlatego, że było jej posiadanie zarezerwowane dla warstw wyższych, jako oznaka statusu, lecz także z obawy przed powstaniem wieśniaków buntujących się przeciw swoim feudalnym ciemiężcom. W Azji chłopcy wypracowywali stosowanie w charakterze broni narzędzi codziennego użytku (jak polski chłop, *toutes proportions gardées*, wykorzystujący orczyk czy kłonicę w sytuacjach codziennych, a kosę przekutą na sztorc w sytuacjach skrajniejszych). Inną możliwością (której praktykowanie mniej rzucało się w oczy) była modyfikacja swojego ciała, przystosowanie go do działań nacechowanych przemocą (np. „utwardzanie” dłoni w karate).

Wpływ motywów wschodnioazjatyckich na zachodnie koncepcje męskości omawia trzeci rozdział. Szczególną rolę w budowaniu wizerunku współczesnego mężczyzny odegrał Bruce Lee - pierwszy Azjata, który zyskał status pierwszorzędnej gwiazdy kina światowego – w kształtowaniu wzorca dla wielu Europejczyków jako prekursorowi nowego sposobu prezentowania męskiego ciała w kinie. Wschodnie sztuki walki miały szerszy ideologiczny wymiar z ich emancypacyjnym i symbolicznym potencjałem walki jako katalizatora socjalizacji i kształtowania charakteru. Spowodowało to również zmiany w zachodnich filmach przez odmienną od tradycyjnej reżyserię choreografii bójek.

Charakterystycznym przykładem nieobiektywnego przedstawienia Chin w literaturze europejskiej są *Dalsze przygody Robinsona Crusoe*, w których, zdaniem Autora, Defoe

wykreował jeden z najbardziej negatywnych obrazów Państwa Środka w literaturze angielskiej. Jest to zrekompensowane bardziej pochlebnym osądem cywilizacji chińskiej pióra Olivera Goldsmitha w jego *Obywatelu świata*. (*The Citizen of the World*, 1762). Natomiast bardzo negatywny jest arogancki obraz przedstawiony przez Georga Ansona, nie traktujący kultur angielskiej i chińskiej jako zasługujących na traktowanie na równoprawnych zasadach.

Kolejnym wydarzeniem historycznym o niemożliwych do przecenienia skutkach dla kształtowania negatywnego obrazu mieszkańca Azji Środkowej był początek masowej emigracji z Chin (w szczególności do Kanady i USA), w połowie XIX wieku w związku z początkiem z Gorączką Żłota (1849), a następnie w efekcie podjęcia wymagających dużych liczb pracowników fizycznych projektów budowy transkontynentalnych linii kolejowych. Każdej z nich towarzyszył wybuch ksenofobii antychińskiej przybierającej, między innymi, formę popularności opowieści o „zółtej zarazie”.

W tym nurcie „Dyplomacji kanonierek” utrzymuje się „Otwarcie Japonii” przez amerykańską eskadrę, szantażującą swoimi działaniami cesarską marynarkę na średniowiecznych żaglowcach. Dlatego dla wszystkich szokiem była wygrana przez Japonię 50 lat po tym wydarzeniu wojny z Rosją w 1905. Było to pierwsze w nowożytnej historii zwycięstwo państwa azjatyckiego nad europejskim imperium. Miażdzący sukces cesarska marynarka zawdzięczała zaatakowaniu rosyjskiego Port Artur bez wypowiedzenia wojny; podobny atak na Pearl Harbor w 1941 przypieczętował wizerunek Japonii jako arcywroga Zachodu. W trakcie II wojny światowej, gdy Japończycy uosabiali barbarzyńskie okrucieństwo, ciemieni przez Japońską agresję Chińczycy stali się ważnym i traktowanym z sympatią sojusznikiem.

W tym konkretnym przykładzie "Otwarcia" Japonii zaowocował kontakt cywilizacji m.in. wprowadzeniem do kultury popularnej stereotypu biernej, zauroczonej kobiety azjatyckiej, gotowej do poświęceń dla zachodniego mężczyzny (*Madame Chrysanthème / Madama Butterfly*). We współczesnych czasach przybiera to formę romansu między Azjatą a Europejczykiem.

W kulturze popularnej na Zachodzie zyskały znaczenie dwie ikony kultury popularnej uosabiające Azjatów: z jednej strony to postać doktora Fu Manchu, geniusza zła i destrukcji, wykreowana w serii bestsellerowych thrillerów przez Saxa Rohmera. Z drugiej strony, pozytywne stereotypy personifikował sympatyczny detektyw Charlie Chan, stworzony przez powieściopisarza Earla Derr Biggersa pod koniec lat dwudziestych XXw. Stopniowo,

wszakże następowała coraz mniejsza tolerancja dla praktyki obsadzania w rolach postaci azjatyckich białych aktorów, co dotąd było warunkiem koniecznym samego pojawienia się postaci azjatyckiej, nawet jednoznacznie pozytywnej.

Uważam, że Autor spełnił daną pośrednio w tytule *Lessons from the East* obietnicę przekonania, że *ex oriente lux*, czego dokonał w sposób jasny i wyczerpujący.

Z pełnym przekonaniem i bez żadnych zastrzeżeń wnioskuję o przyjęcia pracy dr Stankomira Niciei oraz o dopuGo do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego szczenie

Lekcje ze Wschodu składają się z pięciu rozdziałów, wstępu, konkluzji oraz bibliografii liczącej 308 pozycji. Recenzent stara się funkcjonować i utrzymywać w ogólnych ramach cywilizacji grecko-rzymskiej, stąd w pracach własnych oraz dziełach prowadzonych przez siebie uczniów, nalega na stosowanie terminu Bibliografia, choćby dla podkreślenia roli książki (*biblion*) Dla tworzenia i utrzymywania tej cywilizacji, podkreślając zarazem, że pomimo nawału danych elektronicznych nadal to książka jest podstawową formą obcowania z kulturą literacką.

Spieszę zaznaczyć, że uwagi, które następują, nie mają zawierać krytyki Habilitanta, lecz raczej melancholijne rozważania nad upływaniem czasu. Moi młodzi Koledzy stwierdzali, że „teraz wszyscy tak robią”, kiedy ustalaliśmy jako standard techniczny dla prac magisterskich. Nikt, wszakże, nie powiedział mi, na czym ma polegać wyższość tego systemu.

Moje zastrzeżenia są w znacznym stopniu natury estetycznej: *Works Cited* to dla mnie dowód nadmiernego wpływu Amerykanów, dla których, jak się wydaje, trudne do przyswojenia są słowa dłuższe niż dwusylabowe. Przykładem niech będą kategorie (nieobecne) *primary* czy *secondary sources*, który to podział uczyniłby przeglądanie bardziej przyjaznym. Przyznaję, że określenie Bibliografia, przy którym obstać, nie byłoby w pełni adekwatne, bowiem lista zawiera także źródła elektroniczne. Co więcej, zawiera także dzieła z innych kategorii sztuk - z tego względu uważam, że Filmografia, ujmująca w sposób trochę bardziej poszerzony tytuły obrazów filmowych, ułatwiłaby korzystanie z pracy.

Śpieszę podkreślić, że kształt techniczny wydania uważam za nienaganny i wrażenia tego nie zmieniają zauważone niepoprawione błędy:

A. w pisowni:

- Sionsphere zam Sinosphere s. 35;
- Latrec zam Lautrec s. 70;
- paly zam play.72;

- Fist zam first 72
- Gusave zam Gustave s. 73;
- Archagel zam Archangel, s.78;
- Taoisim zam Taoism s. 132;
- Sates zam States p. 135] - humours zam. humorous s. 152]
- Samruai zam Samurai s 161;
- Eoctopia zam Ecotopia s. 174;
- Hytholday's zam Hythloday s. 176;
- Valriano zam Valeriano s 179;
- witnesses zam witness s. 189
- Fist zam First 213
- Kuzinar zam. Kuźniar, 256;
- ambitus zam ambitious p 265;
- Univeristy zam University s. 279 (Works Cited)

B. Leksykalne

- marital zam. martial 2 razy na stronie 141; także s.159.

Monika Gębska-Bisowska